№ 223. Kraków 27 Września — Piątek. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY NA CZWARTY KWARTAŁ r. 1850.

Przedpłata dziennika „Czas“ na kwartał czwarty tj. na Październik, Listopad i Grudzień wynosi wraz z **Dodatkiem Literackim** i **Dodatkiem Rolniczym** jak dotąd — 1) w Krakowie . . . . Złp. 14.
2) na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . . . 4 złr. 20 kr. m. k.

Nadto przyjmuje się przez wzgląd na dogodność czytającéj Publiczności:

prenumeratę z prowincyi:

3) na ostatnie dwa miesiące IV kwartału tj. na Paźdz. i Listopad w ilości . . . . 2 złr. 52 kr. m. k.
4) na drugą połowę IV kwartału tj. od 15 Listopada do końca Grudnia 2 złr. 20 k. m.k.
5) na ostatni miesiąc IV kwartału tj. Grudzień . . . . . . 1 „ 45 „ „

prenumeratę z Krakowa:

6) miesięczną w ilości . . . . 5 złp.

☞ Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają aż nadto dostatecznie i ceny i czas prenumeraty. Zwracamy uwagę Szanownych PP. Abonentów na warunki prenumeraty wzmiankowanemi listami jakotéż niniejszém ogłoszeniem objęte, gdyż doświadczenie przeszłoroczne przekonało, iż mimo ciągle powtarzanych w dzienniku i tysiącznych osobnych ogłoszeniach, warunków i okresów prenumeraty, takowa przecież lub nie na właściwe okresy lub też w nienależytéj sumie przesyłaną bywa.

☞ Urzędom pocztowym najmniéj 10 abonamentów liczącym posyłać będziemy jak dotąd jeden egzemplarz „Czasu“ *gratis*.

Kraków 26 września.

Opis mechanizmu wielkiéj poczty londyńskiéj musimy jeszcze uzupełnić szczegółami o poczcie miastowéj i okręgowéj. Praca tego wydziału rozpoczyna się o szóstéj rano i trwa do dziewiątéj i minut dziesięć wieczorem. O szóstéj więc schodzi się pewna ilość urzędników, którzy odbierają ten nieustanny przypływ kufrów napełnionych listami i dziennikami nadesłanemi, ze wszystkich części monarchii do Londynu. Przez ten czas znaczna liczba ludzi dorosłych i dzieci zbiera listy po puszkach okręgowych. Jest dwieście pięćdziesiąt dziewięć biór pocztowych, z których znoszą do ośmiu biór głównych, a ztąd na wielką pocztę bądź to na wozach, bądź też w kufrach wiezionych konno przez chłopców 12—16 letnich zwanych *postboys*. Cały ten ładunek przychodzi na ósmą; godzina czasu pozostaje na przebranie i ułożenie.

Skoro tylko posługacze przyjdą na wielką pocztę, oddają worki i karty swoje, na których naznaczona jest godzina kiedy przyszli na stacyą poczt, i kiedy z niéj odeszli. Kładą worki na stołach gdzie dwunastu urzędników naprzód troskliwie przypatruje się pieczęciom, a po sprawdzeniu ich, wysypują listy i wytrząsają worki i doglądają czyli się co w nich nie zostało, za każden bowiem pominięty list płaci się kary półkorony (blisko 5 złp.) Odczytują następnie spis listów w każdym worku znajdujących się szukając *listów obciążonych*, które natychmiast przechodzą w ręce innego urzędnika. Porównywa się także listy frankowane ze spisem przydanym i oddziela listy przeznaczone na prowincyą i zagranicę, które zaraz tunelem przeséłają się do innego wydziału opisanego przez nas wczoraj. Listy większe czyli paczki, oddzielają podobnież na innym stole.

Dalsza czynność zależy na odłączeniu listów frankowanych od niefrankowanych. Jedne i drugie oddają się do rąk urzędników oddzielających je na okręgi, tojest na 11 miejskich i 6 zamiejskich. Na listach bez znaczków przybija się pieczęć: *opłacony* lub *nieopłacony;* zamazuje się znaczki pocztowe i wyciska rok, miesiąc, dzień i godzinę.

Po téj operacyi listy przechodzą do sali roznosicieli i klasyfikują się nie tylko porządkiem ulic ale nawet numerów Już część téj pracy ułatwiona jest w wielkich biórach okręgowych. Na trzy minuty przed expedycyą roznosiciele trzymają już paki, które pieczętują, i zabierają na wozach lub koniach. Dzieci jadą naprzód, wozy następnie i w kilka chwil wszystko rozbiega się galopem, torując drogę z nadzwyczajną szybkością po krętych i zapchanych ulicach. Kto był w Londynie, widział zapewne te wózki czerwone i tych małych biednych *groomów* pędzących konno jakby na wyścigi. Sto pięćdziesiąt koni przeznaczonych jest w tym celu. Stary jeden kronikarz angielski powiada: „Któż kiedy widział cmentarz, gdzieby był grób *postboya* albo kto widział *postboya* umarłego.“ Autor artykułu *Quarterly - Review* wspomina o jednym, który pełni tę służbę od jedynastego roku życia, sześć razy na tydzień od trzy kwandranse na ósmą rano do w pół do ósméj wieczór, robiąc codzień trzydzieści pięć mil angielskich. W dzień urodzin królowéj biedne te chłopcy otrzymują gratyfikacyą: kapelusz, kurtkę czerwoną i kamizelkę niebieską.

Jest jeszcze na poczcie jeden wydział o którym nie mówiliśmy, wydział listów, których adresów nie można odczytać albo sprawdzić. Listy te wrzucają do skrzyni zwanéj *blind* (ślepa). Pokazuje się, że wziąwszy pierwszą lepszą paczkę listów, znajdzie się dziesiąta część, na których nie ma nazwiska miasta. Jednego dnia oddano na główną pocztę 3,559 listów, na których jedyny był adres: *Londyn.* Mimo to, służba pocztowa odbywa się z takiem staraniem, że prawie wszystkie te listy przychodzą do rąk przeznaczonych. Są to zazwyczaj listy drobnych kupców, którzy dla nadania sobie tonu, każą pisać do siebie jak niegdyś *à M. de Voltaire en Europe.*

Listy z niewyraźnemi adresami należą do osobnego urzędnika, który się zowie *ślepym (Blindman).* Wszystkie te listy nieszczęśliwe znoszą na jego stolik, dwie stopy długi, szeroki na pięć. Nie będziemy tu już wspominali o tych gramatykalnych przekręcaniach nazwisk ludzi i miast, jest to już właściwość czytania angielskiego. Bo w rzeczy saméj trzeba mieć nie małą wprawę w odgadywaniu rebusów aby np. nazwisko sir Humphry Davy poznać w podpisie *Serumfredevi.* Dzięki ogromnemu doświadczeniu i pomocy właściwych do tego słowników, potrafi *Blindman* odczytać większą część tych adresów.

Jest jeszcze inne bióro tak zwanych „listów martwych“ (*dead letter office*). Do takich się liczą wszelkie listy, których nawet *Blindman* nie mógł odczytać, których nie przyjęto, których nie można było znaleść adresantów, które wreszcie wcale nie mają adresu. W ciągu jednego roku (1848) liczba takich listów wynosiła 1,476,456; z tych 10,972 zawierało 421,549 fs. tojest przeszło 4,215,500 złr. W ciągu dwóch lat wrzucono na pocztę listy ze 100,000 złr. bez żadnego adresu. Między innemi, otworzono z nich jeden i znaleziono w papierach angiels. 1,500 fs. (15,000 złr.) Nie można inaczéj tego wytłómaczyć jak tylko roztargnieniem; i to przyczyna bardzo uaturalna, bo i komuż się w życiu nie zdarzyło, pisząc na raz kilka listów, poprzemieniać na nich adresy.

Co tydzień każdy pocztmistrz przyséła do Londynu wszystkie listy, których adresantów nie można było znaleść; w mieście dzieje się to co dzień. Według umowy zawartéj ze Stanami Zjednoczonemi odséłają listy nieoddane z Anglii i Ameryki, za każdą razą odchodzą paki zawierające 24–25,000 takich listów. Ten wydział poczty jest nader dyskretny; nie pierwéj otwierają tam listy aż używszy wszelkich sposobów do ich wyexpedyowania. Szukają nawet śladu w pieczęciach i herbach. Po otwarciu odséłają je pod kopertą expedytorom. Jeżeli w liście są pieniądze, poczta zgłasza się do piszącego list, aby się zgłosił. Jeżeli zaś nie można było znaleść właścicieli, targa się listy na siedem lub ośm kawałków i sprzedaje się papier na wagę. W roku 1848 poczta zwróciła 629,073 listów a 28,546 nie można było znaleść właścicieli.

Pozostaje jeszcze dorzucić kilka szczegółów cechujących pewne właściwości, którym reforma pocztowa dała początek. Przyjmują się wszystkie listy nieprzenoszące wagi 16 uncyj; rzecz osobliwa jaki użytek robi publiczność z tego prawa. Tak np. w jedném mieście hrabstwa Lancaster przesłano do Londynu dwa kanarki, które zdrowe i żywe oddano w Londynie. Z Devonport do Londynu przesłano pasztet. Z Manchester do Londynu dwa zające, ptaszka i piętnaście kawałków puddingu. W Londynie oddano na pocztę bekasa, inną razą dwie myszki, które przez cały miesiąc chowano na poczcie, żywiono je i nareszcie doręczono właścicielowi, który się o nie upomniał; w Plymouth raka morskiego. Jednego dnia przesłano trzydzieści jeden listów z ciastami pieczonemi na święta. W Plymouth butelkę śmietany. W Dublinie butelkę bez żadnego obwinięcia z adresem i etykietą. Próbkę jabłecznika; gdzieindziej suchara z przylepionym adresem. Jedna mamunia przeséła słoik malin; słoik się tłucze i psuje koronki przesłane królowéj. W tym ci kawym spisie widzimy: półfunta mydła delikatnego obwiniętego w cieniutki papier, ryby, rośliny w mchu, grono winne, kilka małych raków, kaczkę pieczoną, ogórek, dwie filiżanki z porcelany chińskiéj, kuropatwę, haczyki od wędki, apparata anatomiczne, jak np. żołądek; strój balowy na głowę wyekspedyowany

z Dublina do Londynu. Jeszcze lepiéj: czytamy tam niezliczoną ilość pijawek w pęcherzu, który się rozrywa i zwierzęta uciekają. Jeden amator przeséła pełny róg z prochem, inny piędziesiąt trzy małych pakiecików, w każdym zaś znajduje się paczka zapałek chemicznych, których część w biórze się zajmuje; inny znowu pistolet nabity, inny węża żywego, inny pudełko pełne żywych pająków. Bardzo często zdarzy się wyczytać o czemś podobném w dziennikach angielskich.

Co się tyczy przeséłek pieniężnych a raczéj wekslów pocztowych od czasu reformy Rowlanda Hilla, wzmogła się ich ilość niezmiernie. Było dawniéj do tego trzech urzędników; dzisiaj utworzono ogromny bank pocztowy, rozgałęziony na całe państwo. Liczba urzędników upoważnionych do przyjmowania i odbierania pieniędzy wynosi **14,487**. W pierwszym kwartale **1839** r. ogólna wartość takich weksłów w Anglii (nielicząc Szkocyi i Irlandyi) wynosiła **49,496** fs., w ostatnim kwartale kończącym się **5**go stycznia **1850** r. doszła już do **1,830,907** funt. szt. tojest **18,309,070** złr. Codzień przychodzi do Londynu **12,000** wekslów (bonów) pocztowych wartości **4** milionów fs.

Lecz mimo dogodności tego rodzaju przesełki, są jeszcze ludzie co się bawią w dołączanie złota a nawet srebra w listach. Zdarza się często, że pieniądze się wysypują; w samym Londynie zebrano jednego roku za **60** fs.

Nadzwyczajne zmniejszenie porto niezapobiegło pewnemu rodzajowi oszustwa dawniéj bardzo pospolitego, do którego posługiwano się zazwyczaj dziennikami. Po wielekroć chciano ukryć list w dzienniku ale zdaje się, że mają na poczcie sposoby odkrycia tego podstępu i naturalnie nieoddaje się już takich dzienników. Częstokroć w dzienniku a nawet na adresie napisanych jest kilka słów bardzo niewinnych, jak np. „Przyséłaj prędko. Serdeczne pozdrowienie. Od Johna. Ukłony Józefinie. Wszystko idzie dobrze. Proszę cię przyjedź. Nic nowego. O téj 10go P. B. itd.“ Wszelka taka korespondencya nieprawna ulega nadwyżce portowéj i dziennik uważa się wtedy jako list.

Były i są jeszcze inne praktykowane sposoby tajnéj korespondencyi. We Francyi i w Anglii używają często anonsów dziennikarskich w tym celu, o ile to drożéj niewypada, ale na pocztę używają tam innego. Poczynając od pierwszéj kolumny dziennika, kłuje się śpilką lub znaczy atramentem litery potrzebne do utwierdzenia słowa, peryodu i nareszcie całéj deklaracyi. Wszakże metoda ta jest mozolna; i pozostawia się amatorom *rebusów* i *logogryfów*; odkryta ulega jak zwykły list opłacie pocztowéj.

Piszą nam z Kolonii:

Kolonia 21 września. Donosiłem wam w przeszłym liście, że Hesowie wygrali sprawę, dziś dodać muszę, że dopiero w jednéj instancyi. Kto wie jeszcze na czém się to wszystko skończy. Ministeryum i elektor choć uciekli ze stolicy, nieuważają się jeszcze za zwyciężonych i niezasypiają sprawy. Rozumiano z początku, że przeniesienie rządu z Kasselu do Wilhelmsbadu pod Hanau, będzie takim samym żartem jak stan oblężenia; teraz pokazuje się, że to przeniesienie nastąpiło rzeczywiście. Elektor, ministrowie, wyżsi urzędnicy otoczeni wojskiem mieszkają już w Wilhelmsbadzie, elektor wydał stamtąd, dnia 17 b. m do narodu odezwę, w któréj o przeniesieniu rządu donosi officyalnie, podając za przyczynę, iż niezgadzałoby się z godnością rządu zostawać dłużéj w miejscu, w którém większa część władz krajowych tak smutny dała dowód niezrozumienia obowiązków służby publicznéj.

Oznajmia daléj, iż wnet weźmie się do rozporządzeń mających na celu przywrócić powagę prawom, zabezpieczyć konstytucyą (?) wedle koniecznych warunków formy rządu monarchicznego. Jakie to będą rozporządzenia, gubią się tutaj w domysłach. Niektórzy sądzą, że elektor nie będzie się upierał ani przy wybieraniu nielegalnych podatków, ani przy stanie oblężenia, ale zacznie od zawieszenia pensyi urzędnikom zbyt wiernym konstytucyi. Wie dobrze, że gdyby był miał po sobie urzędników, wszystkoby jak najłatwiéj przeprowadził. Ktokolwiek się zastanowi nad tém, co to jest dla Niemca utrata pensyi, łatwo pojmie, że to będzie środek niezmiernie groźny. W Niemczech urząd jest rzemiosłem, tam nie człowiek dla urzędu, ale urząd dla człowieka. Pozbawić kogo urzędu jest to pozbawić go chleba, a że chleb w oczach tego narodu jest bogiem, pozbawić więc kogo chleba jest to popełnić grzech, przed którym niknie wszelki wzgląd na dobro publiczne. Dla tego to w krajach niemieckich tak rzadkie są przypadki zrzucania z urzędów. Dymisye polityczne są tam prawie nieznane; urzędnik oddalony zachowuje pospolicie pensyą, a tego prawidła trzymały się nawet ostatnie rewolucye. Stronnictwo demokratyczne, choć było przy władzy a przynajmniéj przy wpływie, nieśmiało ruszać z miejsca najnieprzychylniejszych sobie urzędników, nie dla czego innego, jak tylko przez obawę popełnienia niemoralności i narażenia się na krzyki żon i dzieci. Ten to także obyczaj, tłomaczy ów osobliwszy w rządach konstytucyjnych niemieckich fenomen, iż oppozycyą w Izbach składają po większéj części urzędnicy, rzecz która niedałaby się pojąć wedle wyobrażeń Angielskich lub Francuskich. Urzędnicy niemieccy pewni swych miejsc pod tarczą narodowych obyczajów, śmieléj stają na stronie przeciwnéj rządowi i z większą niepodległością wynurzają swe zdania.

Czy to gorzéj czy lepiéj? nie wchodzę; prowadzę tylko do tego, że nawet sam Elektor nie śmiał dać dymisyi nieposłusznym sobie urzędnikom, zagrozi im tylko zawieszeniem pensyi tj. prowizorycznem odjęciem chleba, w nadziei, że pochwyciwszy ich za tak słabą stronę, niezawodnie ich do upamiętamia się zniewoli. Musi w tém być coś prawdy, kiedy patryoci dla odwrócenia zgubnych skutków tego machiawelizmu projektują już składki, na awansowanie pensyi wiernym konstytucyi urzędnikom, z prawem potrącenia sobie kiedyś tego awansu, z kas publicznych. Myśl piękna energiczna, szkoda tylko że ją zaraz zepsuł kramarski egoizm niemiecki. Gazety miejscowe, proponując myśl składki, długie toczyły dyskusye nad tem, czy ta pożyczka urzędników ma być z procentem czy bez procentu; troskliwość, która wychodziła na to, że wszyscy są skłonni do robienia patryotycznych ofiar, byleby takowe nic nikogo nie kosztowały. Zgodzono się na zasadę, że dający składkę, nie może tracić procentu, bo miałby go zawsze obracając inaczéj kapitałem; a że byłoby niesłusznością wkładać ciężar procentu na urzędnika, który nic niezawinił, stanęło na tém, że urzędnik otrzymujący zaliczenie na pensyą, zrobi cesyą swéj pensyi z procentem, a zaliczający ściągać z kas publicznych nietylko kapitał ale i procent. *Utinam falsus sim vates*, ale z tak arytmetycznego patryotyzmu, podobno nic nie będzie. Już nawet nadchodzą wiadomości, że wielu patryotów mięknie w swéj energii i niechcąc posuwać rzeczy do ostateczności, zbierają podpisy na zaproszenie elektora do powrotu.

Groźne postawienie się Prus, nie za konstytucyą Heską, do któréj nie czują bynajmniej sympatyi, ale przeciw zbrojnéj interwencyi państw obcych, odwiodło już podobno elektora i Hassenpfluga od sprowadzenia wojsk cudzoziemskich.

Bierne też i spokojne zachowanie się narodu, niedaje do tego kroku najmniejszego pretekstu. Niektórzy sądzą, że się wszystko skończy na kompromisie. Kwestya między rządem a narodem, co do właściwego tłomaczenia niektórych artykułów konstytucyi, ma być poddaną pod sąd polubowny, jak tego świeży był przykład w Meklemburskiem. Czy na téj drodze naród wygra? rzecz bardzo wątpliwa.

W wieku dzisiejszym wiele ten zyskuje, kto zyskuje na czasie.

Przegląd Polityczny.

Trzeba wyznać, że czytając urzędowy manifest legitymistów francuskich można na chwilę zapomnieć, w którym żyjemy wieku. Hr. Chambord mówi o Francyi niemal jakby o swojéj własności, dowodzi słowami i wyborem ludzi, że wypadki we Francyi od roku 1789 przeminęły dlań bezwocnie, że nowa restauracya nieróżniłaby się w niczém od poprzedniéj. Hr. Chambord potępia pana Larochejaqueleina, ale ten niemógł poddać się téj, jak on zowie, klątwie i w odpowiedzi odpiera dumnie zarzuty, a w końcu wyrzeka się obozu, którego zasad niepodziela. Nowa więc i gwałtowna scysya między legitymistami: wprawdzie dzienniki legitymistyczne, jak donosi depesza z 24 b. m. oświadczyły się za okólnikiem p. Barthélémy, ale p. Larochejaquelein ma powagę i znajdzie bez wątpienia wielu naśladowców.

— Prezydent jak donosi taż depesza, wydał manifest, w którym daje do zrozumienia, że gdyby Zgromadzenie nieprzystało na przegląd konstytucyi, on odwoła się do narodu. Krok to jest, ważny, ale dopóki nieprzeczytamy manifestu, uwagi nasze byłyby przedwczesne.

— Korespondent *Reichszeitungu* donosi następne szczegóły o misyi Pinellego w Rzymie: „Na d. 8 b. m. Pinelli miał powtórną audyencyą, ale po pierwszej postanowił natychmiast wyjechać z Rzymu; dopiero kard. Antonelli prosił go przez p. Raynevala, aby się jeszcze zatrzymał. Ks. Barnabo przytomny drugiéj audyencyi powiadał mi, że Ojciec ś. tą razą, jak poprzednio, nieunikał rozmowy politycznéj i słuchał posła z wielką uprzejmością. Pinelli mówił, że król Sardynii oddawna ma prawo jednego z swoich prałatów proponować do kapelusza kardynalskiego i że jeźli J. Ś. złoży z urzędu Arc. Franzoniego, Wiktor Emmanuel niezawodnie do przyszłych nominacyj go poda. Papież odpowiedział, że przedewszystkiém arcybiskup ma być wypuszczony, a Pinelli wytłumaczył się, że instrukcye jego niedozwalają mu uczynić tego przyrzeczenia, bo władza świecka, któréj wolnego biegu odmówić niemożna, już proces rozpoczęła.“

Wiedeń 24 września. Głównym przedmiotem rozpraw w dziejszych dziennikach wiedeńskich, jest skazanie naczelnego redaktora *Const. Blatt aus Böhmen* na czterytygodniowe więzienie, za artykuł pod napisem „Przegląd“ w Nrze **221** tego dziennika umieszczony.

Czytamy o tem następną korespondencyą z Pragi w wieczornym *Lloydzie:*

„Dzisiejsza Pragska Gazeta ogłasza wyrok sądu wojennego, który jest dzisiaj przedmiotem powszechnego zajęcia. Kto zna miejscowe stosunki nasze, ten łatwo osądzi, jak wielkie wrażenie sprawił ten niespodziany wyrok na całéj ludności pragskiéj, a mianowicie na ludziach, którzy jako stronnicy konserwatyzmu, życzą sobie jeszcze konserwatywnéj prasy, to jest takiéj, któraby postępując z rządem, od niego nie zależała — taka zaś prasa okazała się już nieraz skuteczniejszą od czysto-rządowéj. We wszystkich warstwach tutejszego towarzystwa, wyrok ten uważany jest za niepodobną do rozwiązania zagadkę — sposób bowiem w jaki władza wojskowa z redakcyą dziennika Const. Blatt od chwili zwycięztwa partyi umiarkowanéj (przy wyborach gminnych) postępuje, prowadzi do osłabienia, a może i zniszczenia wszelkich sympatyj tego stronnictwa, którego rzeczony dziennik jest organem i którego zwycięztwem ministeryum cieszyć się może — sympatye zaś te wcale nie są do pogardzenia. Gdy więc, w mowie będącemu skazaniu, niemożna odmówić politycznego znaczenia, nieodrzeczy będzie cały tok sprawy ze szczegółami opowiedzieć. Na kilka dni przed wyborami deputowanych miejskich, wezwano redakcyą Constit. Blatt do stawienia się przed władzą wojskową, z powodu niektórych uwag w codziennym przeglądzie politycznym umieszczanych. **29** i **30** sierpnia odbyły się wybory, na których stronnictwo przez Constitut. Blatt reprezentowane, odniosło zwycięstwo. **31**go skazano redaktora tego dziennika na **8**dniowy areszt u profosa. **1**go września wyrok ten był ogłoszony, a tego samego dnia wieczór wypuszczono pana Klutschaka za osobistem, jak mówią, wstawieniem się namiestnika barona Mecsery. Tegoż wieczora Const. Blatt umieścił oświadczenie pana Klutschaka, w którem jawnie uznając uprzejme z nim obejście się, protestuje przeciwko zarzutowi, jakoby pobudzał do niezadowolenia. Tenże Ner dziennika przytaczał ustęp z *Korespondencyi Austryackiéj* approbujący zwycięstwo stronnictwa umiarkowanego, z tą wyraźną uwagą, że oppozycyi rzeczonege dziennika, tak co do treści, jak co do formy rząd ganić niemoże.

Prezydujący stronnictwa umiarkowanego, pułkownik gwardyi narodowéj pan Haase w skutku skazania pana Klutschaka, udał się sam do Wiednia, dla osobistego zniesienia się w tym względzie z ministrem spraw wewnętrznych. Od owego czasu czytano we wszystkich dziennikach (a nikt twierdzeniu temu niezaprzeczył) że ministeryum dało poznać tutejszéj władzy wojskowéj opinią swoją o tym wypadku, w sposób zdradzający pewne między temi dwoma władzami nieporozumienie. W Nrze z dnia **18** września Const. Blatt zawierał wiadomość o rozwiązaniu kwestyi rozesłania dzienników, i dodał do niéj niektóre z swéj strony uwagi. Tegoż dnia odbyły się wybory w uzupełniające na deputowanych miejskich, na których stronnictwo umiarkowane zupełne odniosło zwycięstwo. Podobnie jak po pierwszych wyborach nastąpiło i tą razą nazajutrz wezwanie redakcyi do, stawienia się przed sądem wojennym. **20**go wysłuchano redaktora, a **21**go skazano go, i zaraz wzięto do aresztu, ten zaś tak jest ścisły, że mu niewolno z nikim się widzieć, ani pisać. Taki jest tok sprawy. A teraz pozwolimy sobie zapytać: skoro *Austr. Korespondencya* oświadcza, że oppozycya, w mowie będącego dziennika, jest tak co do treści, jak co do formy przyzwoita, a sąd wojskowy artykułom jego zarzuca „bezwzględne naigrawanie się z rozporządzeń władzy i umysłów podburzanie“ po któréjże stronie jest słuszność? Przypuścić możemy, że opinia ministeryum w tym przypadku zgodna jest z *Korespondencyą Austryacką*, co zapewne wkrótce się wyjaśni.“

Podany przez nas w wczorajszym przeglądzie politycznym artykuł z *Reichszeitung*, upoważnia do mniemania, że korespondent *Lloydu* nie myli się w swojem przypuszczeniu. I nieodrzeczy tu będzie przytoczyć wyrzeczone przez tenże *Reichszeitung* w jednym z ostatnich Nrów zdanie: „że niektóre dzienniki prowincyonalne a mianowicie w ostatnich czasach *Constitutionelles Blatt*, przez swój udział w kształceniu partyi środkowéj, oddał prawdziwe

i ważne ojczyznie usługi, i w swojéj sferze bez wątpienia więcéj dopomógł do dzieła pokoju i pojednania, aniżeli niejeden dziennik w stolicy, dumnem nań spoglądający okiem."

(*Wiadomości bieżące*). Dzisiejsza gazeta wiedeńska zawiera przyjęte przez J. C. Mość wnioski ministra handlu bar. Bruck względem organizacyi i płacy personalu na rządowych stacyach telegraficznych.

— Od kilku dni obiega pogłoska, że ostatnie rozporządzenie o expedycyi dzienników na pocztach, ma znacznym uledz zmianom. Do utwierdzenia téj wieści przyczynia się okolczność, że drukarnia rządowa odebrała polecenie wybijania znaczków na dzienniki, bez żadnéj na nich cyfry.

— Telegraficzna depesza z Zary donosi, że Turcy bośnijscy i kraińscy mieli oświadczyć seraskierowi, iż wytrwają w walce o niepodległość, jeśli nieotrzymają żądanych zwolnień.

— Wczoraj J. C. Mość przewodniczył na radzie ministrów, na któréj miano postanowić reformę banku narodowego. Sprawa kasselska była także na stole.— Zapewniają, że baron Vay odmówił ofiarowanéj mu godności ces. namiestnika w Węgrzech.

— W okolicach Budy i Pesztu już się rozpoczęło winobranie i jeźli pod względem ilości zostawia do życzenia, to przeciwnie pod względem jakości liczyć się może do najlepszych; teraz już zakupują wino po wysokich cenach.

ώ **Wiedeń** 24 września. Umysły mocno zajęte wyborami do rady miasta. Ludzie konserwacyjno-postępowi, zdaje się, że wielką będą mieli przewagę. Pana Hornbostl dawnego ministra handlu, uważają już za przyszłego burmistrza. We wszystkich cyrkułach większość opinii chyli się ku niemu. Ministeryum wybór ten uprzejmie potwierdzi. W Tryeście, jak sądzą, zaszczyt ten padnie na pana Revoltela, jednego z najbogatszych kupców.

Z Rzymu wiadomości układom z Piemontem, bardzo mało przychylne. Pan Pinelli jeszcze nieodjechał. Czeka, jak powiadają, na odpowiedź swego rządu. Ostatnie propozycye zrobione przez kardynała Antonelli, kładły za podstawę negocyacyi: uwolnienie niezwłoczne arcybiskupa, i cofnięcie prawa pana Sicardiego. Odpowiedź gabinetu piemontskiego, na którą pan Pinelli oczekuje w Rzymie, jeszcze nie wiadoma. Przy zbliżeniu się pana Azeglio do innych ministrów, które jest niezawodném, mało nadziei, żeby była pomyślną. Spodziewać się raczéj trzeba zerwania, i gwałtownych z obu stron kroków. Polityka wewnętrzna rządu papieskiego, mało ma w Wiedniu sympatii. Wiem z pewnością, że we wszystkich notach, pan Esterhazy odbiera jedno i to samo polecenie, radzić postęp rozsądny, i zmianę systemu teraźniejszego. Zakazanie w państwie papiezkiem dzienika *Corriere Italiano*, który jest, jak wiadomo, organem rządu z Wiednia na Włochy, sprawiło tutaj bardzo złe w ministerstwie wrażenie. Jeden z ministrów w nader surowych o tym zakazie wyraził się słowach.

Kwestya heska, zdaje się, że we Frankfurcie rozstrzygnioną zostanie. Pogłoski o abdykacyi Elektora, są bez żadnéj zasady.

Wiedeń 25 września. Od niejakiego czasu zaczyna się rozwijać w stolicy konstytucyjne życie. Wybory gminne odbywają się z wielkim udziałem obywateli i dają dziennikom pole do żywych rozpraw; wkrótce odbędą się również wybory do Izby handlowo-przemysłowéj, a sporządzenie list przysięgłych już się rozpoczęło. To wszystko rokuje pomyślniejszą przyszłość, a mianowicie stanowcze wprowadzenie w życie konstytucyjnego porządku.

— W tych dniach wyszedł z druku statystyczny wykaz ruchu handlowego w Austryi w roku 1848. Jak dalece nadzwyczajne wypadki tego roku wpłynęły na stosunki przemysłowe, przekonać się można z następnego porównania ruchu handlowego w 4ch latach:

latach:	1845	1846	1847	1848.
Przywóz	114,485,000	126,742,000	127,997,000	83,710,000
Wywóz	109,618,000	105,021,100	112,208,000	46,360,000
Transito	71,349,000	71,460,000	77,343,000	27,864,000

— Dzisiejsza gazeta Wiedeńska ogłasza następujący wyrok:

„C. K. najwyższy sąd wojskowy po przejrzeniu akt przeprowadzonego z c. k. koncepistą ministeryalnym Mikołajem Czeremiskym śledztwa sądowo-wojennego, wyrokiem z d. 13 b. m. orzekł, jak następuje: Mikołaj Czeremisky rodem z Akna-Raho w Marmaroskiem żupaństwie w Węgrzech, 54 lat mający, katolik, żonaty, koncepista w ministerstwie spraw zagranicznych, za zbrodnią zdrady głównéj, prawnie podniesioną istotą czynu i własnem zeznaniem udowodnioną, na drodze prawnéj, obok utraty urzędu, skazany zostaje na śmierć przez powieszenie, w drodze łaski jednak 6-letniem więzieniem w kajdanach ukarany być ma, który to wyrok 19 t. m. ogłoszony i wprowadzony został w wykonanie."

— Reorganizacya Węgier na podstawie konstytucyi państwa spiesznie postępuje. Kilka ważnych praw organicznych właśnie ukończono i do ostatecznego uchwalenia radzie ministrów przedłożono.

— Przepisy o instytucyi notaryatu, uzyskały już sankcyą cesarską; stanowią one między innemi, że tylko w większych miastach notaryat oddzielony będzie od adwokacyi, w mniejszych zaś dwa te urzęda będą połączone. Przed obsadzeniem posad notaryalnych wolno będzie wszystkim adwokatom oświadczyć się czyli pragną przejść do notaryatu.

— Z Bukaresztu donoszą pod d. 12 b. m. że książe Stirbey rozpuścił swoje ministeryum.

NIEMCY.

† **Berlin** 23 września. Z powodu spodziewanego przyjazdu króla na stałą rezydencyą zimową do Berlina, wielkie tu do uroczystości czynią przygotowania. Dzień przyjazdu dotąd nie wiadomy. Domyślają się, że król ku temu obierze dzień urodzin swoich, tojest 15 października. Dzień ten ma być dniem powróconéj zgody pomiędzy mieszkańcami stolicy a tronem. Król będzie w tryumfie wprowadzony do miasta, które w dzień świątecznie przybrane, wieczorem ma być całe iluminowane. Spodziewają się amnestyi dla więźniów politycznie skazanych. Królowa przyjedzie razem z królem, ale pobyt jéj z powodu słabego zdrowia ma być krótki, po którym rezydencyą swą będzie miała w Charlotenburgu. Także i książę i księżna Pruscy, którzy większą część roku, zapewne nie bez wyższych celów, spędzali nad Renem, zjadą na urodziny królewskie. Kupiectwo cieszy się z stałego zamieszkania dworu w stolicy. Widoki zarobku wielki wpływ wywierają na sposób myślenia. W mieście dziś już nie znaleść śladu, że przed niedawnym czasem była w niém rewolucya i panowanie ludu. W prawdziwém znaczeniu wyrazu tylko wolność palenia sygar i konstable przechadzający się po ulicach jedynym są w oczy wpadającym znakiem, że tu jakaś zmiana w stosunkach nastąpiła.

Kwestya zwołania Izb przed naznaczonym przez konstytucyą terminem, zajmuje dotąd oppozycyjne dzienniki, mianowicie stronnictwa konstytucyjnego. Znany deputowany znad Renu Beckerath odezwał się w kwestyi téj w Const. Zeitung z namiętnością zapowiadającą systematyczną przeciw ministerstwu oppozycyę. Posiedzenia Izb będą bez wątpienia bardzo burzliwe. Im więcéj w ostatnim czasie umiał król osobiście zjednać sobie zaufanie w narodzie, tém mniéj poszczycić się mogą takiém samém radzcy gabinetowi odpowiedzialni i nieodpowiedzialni, zwłaszcza Radowitz, którego uważają za główną sprężynę złego. Król sam zaparł się poczęści jego wpływu, oświadczając w mowie mianéj do deputacyi rady gminnéj, że ostatnie energiczne deklaracye w sprawie niemieckiéj, są jego własnemi myślami. Słowa podobne nie są ściśle konstytucyjnemi, równie jak i cały ton mowy objaśniający politykę osobistą. Ale ludowi słowa takie właśnie dla tego się podobają, że w pewnym względzie rzucają cień winy na ministerstwo, które chociażby najlepsze miało chęci, nie będzie popularne, bo powstało na gruzach rewolucyi. Stronnictwo konstytucyjne stanowić będzie w sejmie środek oppozycyi, jak dziś ją stanowi w organie swym, Const. Zeitung, obecnie wybornie i podobno najlepiéj ze wszystkich pism tutejszych redagowanym.

W Meklemburgii rząd zakazał zebrania się deputowanym rozwiązanego sejmu, którzy chcieli założyć protestacyą przeciwko zniesieniu konstytucyi. Stąd oppozycya wzrasta coraz silniéj. Gminy miejskie i wiejskie protestują przeciw panowaniu „Czerwonych fraków" tojest arystokracyj junkerskiéj. I tu przyjdzie do trudnych kolizyj — ale wojsko pruskie stoi na granicy. To dość na utrzymanie porządku.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 21 września. (K). (Spóźnione). Kilkodniowy pobyt księcia Altieri w murach miasta naszego, jest przedmiotem ciągłym najrozmaitszych domysłów. Tu w Poznaniu widział się tylko z wyższém duchowieństwem, poczém odwiedził grób św. Wojciecha w Gnieźnie, zkąd jeszcze do Poznania wrócił, by widzieć się z arcybiskupem, który właśnie wizytował dyecezyą i niebył w Poznaniu w czasie przyjazdu księcia. Z Poznania udał się do stolic biskupich Prus zachodnich, a dalszym celem podróży Warszawa i Petersburg. Niebył to jednak kardynał Altieri, tylko synowiec jego, prałat Ojca św.; zdaje się, że miał tylko polecenie odwiedzenia biskupów na północy, bo żadnéj szczegółowéj wizyty zakładów duchownych u nas nierobił.

Zdaje się, że gimnazyum niemieckie tutejsze, dostanie także klasy realne; tak to największa opieka rozciąga się na ten instytut, który zaledwie 300 uczniów liczy, kiedy polskie gimnazyum Maryi Magdaleny przeszło 600 uczniów liczące, dla zamiejscowych nadal zamkniętem zostało, prawie bez nadziei rozszerzenia zakładu.

W tych dniach mieliśmy tu interesowny proces w sądzie apelacyjnym, przy drzwiach otwartych. W r. 1848 w czasie potyczki w mieście Koźminie, kobieta jakaś z miasta tego zabiła żołnierza; rodzina wojskowego wytoczyła jej proces o alimenta, czyli fundusz utrzymania; i sąd miejscowy uznał słuszność skargi rodziny żołnierza, wskazując obżałowaną na pewną roczną pensyą, którą osierociałéj rodzinie opłacać miała. Obżałowana apelowała do sądu w Poznaniu; obrońca jej pan Krauthofer wywiódł szeroko, że żołnierz wstępujący w szeregi, zostaje z życiem i ciałem własnością króla, tylko więc król mógłby w niniejszym przypadku o wynadgrodzenie poszkodowanéj na własności wnosić; że zaś N. Pan wydaniem amnestyi, prawa tego się zrzekł, niewidzi możności, by skarga uzasadnioną być mogła. Trybunał uznał wywód obrońcy za słuszny i zniósł wyrok 1éj instancyi.

Odezwa Towarzystwa archeologicznego Krakowskiego, powtórzoną została w kolumnach Gońca, z wezwaniem, by przedmioty z Wielkopolski do muzeum Krakowskiego przeznaczone, odsyłanemi były do Poznania na ręce pana Rzecznika Krauthofera.

Były naczelny prezes Beuermann, gościł znów dni kilka w naszém mieście, dla pożegnania ostatecznego podwładnych władz, i wywiezienia mebli i sprzętów; już jednak na zawsze Poznań opuścił, by z rodziną na wsi w Saxonii zamieszkać. Następca jego dotąd nieprzybył.

Nowe Towarzystwo kredytowe dla tak zwanych dóbr nieszlacheckich i mniejszych posiadłości, nietylko u nas, ale i w Prusach zachodnich ma być otwarte, i jak mówią, w Prusach zachodnich zapewne prędzéj jak u nas w życie wnijdzie.

Przyjaciel Chłopów nie został dotknięty nowém prawem prasowem, znów bowiem ukazał się numer sierpniowy, wiele podobno pożarem Krakowa się trudniący. Żałuję, że go wam przesłać niemogę, bo tu w mieście trudno jest o egzemplarze, które głównie na wsiach rozrzucanemi między lud bywają.

W naszym Palais-Royal, vulgo Bazarze, dowiedziałem się w téj chwili kilku wiadomości z prowincyi, które wam powtórzę, a z których pierwsza bardzo jest dobrą: Oto wczoraj w Kościanie obrano dyrektorem melyoracyi Obry jenerała Chłapowskiego, w miejsce byłego dyrektora Stanisława Chłapowskiego, który dla słabości zdrowia urząd ten złożył. Nowo wybrany przyjął urząd, mimo że wiek jego i liczne krajowe usługi pozwalały mu się od tak znacznéj pracy wymówić; niewachał się nawet podobno co do przyjęcia, bo gdzie chodzi o pracę, o usługę krajowi, mimo siwych włosów, młodzieńczą umie rozwinąć energią, która połączona z znaną żelazną wytrwałością nowo wybranego, najlepsze pod wszelkiemi względami rokuje nadzieje, dla tak ważnego krajowego przedsiewzięcia. Powinno to zostać przykładem dla wielu obywateli Księstwa, że ni wiek, ni żadne zatrudnienia prywatne, niemogą być wymówką, gdy chodzi o usługi krajowi.

Druga wiadomość, że także wczoraj, odbył się w Lesznie liczny koncert amatorski na korzyść Krakowa. Czy słyszycie? w Lesznie! gdzie niedawno wszystkich Polaków z kuli ziemskiéj wygubić sobie życzono; zapewnie ma to być krok rehabilitacyi miasta tego w oczach obywateli polskich okolicznych, którzy o ile możności wszelkie stósunki z miasteczkiem tém zerwali. Zwrot ten jednak ku lepszemu, zawdzięczamy wraz z koncertem tym, przedewszystkiém niezmordowanéj pracy w tym kierunku, miejscowego doktora zacnego pana Metzig, który tak dobrze w chwilach niepohamowanéj nienawiści jak i teraz, zawsze odważnie, obowiązki obywatela w kraj przyjętego śmiało, z synowskim uczuciem dla przybranéj ojczyzny względem kraju naszego wypełniał.

W tych dniach odbył się na prowincyi w Gostyniu, pogrzeb najstarszéj matrony polskiéj Wielkiego Księstwa, pani Szczanieckiéj, która 97 lat przeżyła, i podobno do niedawnych czasów, z świeżością umysłu, wszystkie smutne koleje kraju, których świadkiem była, opowiadać umiała.

Niezadługo ma się odbyć w Poznaniu koncert pana Apolinarego Kątskiego, na korzyść Krakowian; podobno wraz z nim da się słyszeć brat jego świeżo przybyły, Antoni Kątski, fortepianista nadworny królowéj hiszpańskiéj. Summa składek na Kraków w Komitecie tutejszym, obecnie 37,000 złp. wynosi, i bardzo znaczną ilość bielizny, pościeli, ubiorów; ale na kościoły dotąd zaledwo 900 złp. w Komitecie wpłynęło, nietracimy jednak nadziei, że część summy w parafiach zebranéj, na ten cel pójdzie.

Gazeta niemiecka poznańska polemizując z korespondentem poznańskim Gazety Szląskiéj, który wciąż o demarkacyi i o reorganizacyi polskiéj pewnéj cząstki kraiku naszego donosi, zaręcza że nic nie będzie z tych *polskich zamków na lodzie*, i że z pewnością w Księstwie wszystko *po dawnemu* zostanie; o ostatniem, niepotrzebowała nas Gazeta zapewniać, kto ma oczy to widzi, że tak jest po dawnemu, iż tylko Flotwella na krześle naczelnego prezesa brakuje, by zupełnie czasy jego rządów i to literalnie się powtarzały.

Goniec zamieścił list z Paryża p. Seweryna Bielińskiego, piorunujący w ogóle na *Czas*, a w szczególności na waszego korespondenta paryzkiego, list ten wam przesyłam.*)

*) *Oto wyjątek z Gońca o którym mowa:*

Odbieramy z Paryża od pana Seweryna Bielińskiego, b. posła galicyjskiego na sejmy w Wiedniu i Kromieryżu, a późniéj adjutanta jenerała Wysockiego, następujący list z żądaniem zamieszczenia go w całości:

„Do redakcyi *Gońca*. — Nie zawsze czytam dziennik *Czas*; te numera, które czytałem, wcale nie zachęcają do starania się o to reakcyjne pismo, bo dążność jego jest nacechowana serwilizmem dla pragnących powstrzymać postęp przeobrażającéj zbutwiałe społeczeństwo cywilizacyi.

„Przecież we wszystkich krajach zadaniem dziennikarstwa XIX. wieku jest upowszechnianie rozkrzewiających się wyobrażeń w Europie, mających zapewnić pomyślność wszystkich, bez wyłączeń w miarę spełnianych przez każdego obowiązków, w moc spełnienia których praw się nabywa.

„Ludzie przeto pojmujący tę odwieczną dążność ludzkości powinni pracować nad obznajmianiem każdego obywatela z jego obowiązkami i koniecznością wzajemnéj solidarności, zapewniającéj dobro wszystkim, bez wywyższania jednych upokarzaniem drugich, bez pogrążania w nędzy dziś zamożniejszych, dla zasilenia ogołoconych z pierwszych potrzeb życia. Zdaniem mojem, najpierwszym obecnie dziennikarstwa obowiązkiem jest niezmordowane usiłowanie, ażeby to konieczne, a w osiągnieniu celu niewątpliwe przeobrażenie, mogło się odbyć na właściwéj drodze bez zagłady téj części społeczeństwa, która zapamiętale przywłaszcza sobie prawo szafunku dobrem powszechnem.

„Zaprawdę, dziennik *Czas*, jakby nie chciał pojąć téj prawdy, że w obec dzisiejszego wieku nie zastarzałe zwyczaje ale uczestnictwo każdego w wypełnianiu obowiązków jest zasadą i miarą, wedle których można osiągnąć to, co jest użyteczném i dobrém, lub uledz następstwom złego, szkodliwego szczegółom i ogółowi.

„Kreśląc te kilka wyrazów, nie z obcą dla ciebie rzeczą, szanowny redaktorze, przychodzę, i objawiały ją ciągle demokratyczne pisma emigracyjne, a o pojmowaniu tych samych zasad dało dowody przymuszone dziś milczeć dziennikarstwo w r. 1848 wzniesione w dwóch prowincyach Polski.

„Czytając atoli w N. 52 *Gońca* doniesienie korespondenta *Czasu*, z Paryża: „iż emigracya dziwi się systematycznéj walce, jaką *Goniec* wypowiedział *Czasowi*,“ oburzony takiem koteryjném zuchwalstwem, mam sobie za obowiązek donieść ci, że przeciwnie w emigracyi, tak jak wyżéj powiedziałem pojmującéj, powszechném jest zdanie: *Goniec* niedostatecznie i z oględném umiarkowaniem upominał *Czas;* bo ten dziennik, jeżeli nim zajmować się warto, zasługuje na srogą chłostę, nietylko za te artykuły, które w 52 Nrze *Gońca* jako podniesione przez siebie wymieniłeś.

„Jak nie dziwiliśmy się sprzeczności zdania *Gońca* z zdaniem *Czasu*, tak i nie dziwimy się, że *Czas* znalazł w emigracyi odpowiedniego swym dążnościom korespondenta, bo i tu są wyjątki od ogólnego usposobienia emigracyi; są to ludzie podzielający dążności *Czasu*, a przywłaszczający sobie prawo mówienia, ba działania nawet, żeby mogli, za wszystkich; ich się też czepiający dworacy służą i Czasowi; ale pomniéj, nie Czasowi postępu, tylko dziennikowi wychodzącemu w Krakowie, jakby na przekorę temu doświadczonemu z poświęceń patryotycznych grodowi. Przyjm wyrazy szacunku i pozdrowienie braterskie. Paryż 9 września 1850.“

Kronika miejscowa

Kraków 26 września. Coraz mocniéj rozchodzą się pogłoski o przybyciu Cesarza Mikołaja do Warszawy, o zjeździe tamże i innych monarchów, książąt, znakomitych dyplomatów, i mającym tamże odbyć się kongresie. Niektórzy domyślają się celu kongresu, powodów przybycia cesarza, przewidują wypaść ztąd mające zmiany, akta łaski itp. O prawdopodobnym przybyciu do Warszawy cesarza i cesarzowéj, która dla zdrowia w południowe ma się udać kraje, dawno już donosiliśmy. Co do reszty domysłów, na pewniejsze cokolwiek czekamy wiadomości. Nowinek niepowtarzamy, te bowiem i bez naszéj pomocy, każdego, jak widzimy z wielką, może za wielką, dochodzą łatwością.

— Odbieramy od czasu do czasu listy, donoszące nam jeszcze o składkach na pogorzelców miasta naszego. Zbierają się one teraz poczęści pod formą balów, koncertów itp. I tak z Sokala piszą nam szczegółowo o odbytym tamże świetnym koncercie i mającéj się odbyć loteryi fantowéj. Żałujemy iż opisu całego dać in extenso, nie możemy. Wypadłby nietylko na korzyść pięknych i szlachetnych uczuć mieszkańców téj okolicy, ale dowiódłby nadto niepospolitych muzykalnych talentów. Szanownym artystom jakoteż i słuchaczom publiczne składamy podziękowanie, za tak mocny udział jaki biorą w nieszczęściu Krakowa. — W Złoczowie także na d. 3 października dany ma być bal na korzyść pogorzelców, a komitet z Dam Złoczowskich złożony ma się podjąć zmudnéj pracy zbierania składek chodząc od domu do domu po kweście. Powtarzamy powyższe słowa podziękowania.

— Według listów z Odessy składki na Kraków w tamtejszych okolicach mają iść jak najlepiéj.

— *Wanderer* donosi że znana nasza artystka p. Hoffmann ma wystąpić w Gratzu na d. 29 b. m. w roli Berty w operze *Prorok* Meyerbeera.

Przyjechali do Krakowa od dnia 25 do 26 września. Stobnicki Felix dz. dóbr, Komarnicka Wiktorya, Czosnowski Jakób dz. dóbr, Łempicki Kazimierz dz. dóbr, z żoną, z Maryenbadu. Boniecki Ferdynand dz. dóbr, Rzesiński Jan prof. uniw., z Karlsbadu. Borecki Adam naucz., z Tarnowa. Moszyński Piotr hrabia, z Prus. Skrzyński Władysław dz. dóbr, z Galicyi. Mailly Anzelm ob. poddany francuski, Mailly Ferdynand, z Węgier. Snarski Karol ksiądz, z Bytomia. Rokowszenko Jan, dyrek. szkoły guber. Podolskiéj i ces. ros. radca stanu, z Berlina. Łabencki naczelnik wydz. górnictwa, z Polski. Pearson A. ksiądz, William Jakób ksiądz, z Wiednia.

Wyjechali. Fischer Maciéj, do Kalwaryi. Wojakiewicz Wincenty, do Sącza. Majewski Leopold, Baltaziński Mikołaj. Dwernicki Józef, były jen. wojsk polskich z familią, Gally Józef, Goczałkowska Julia, do Galicyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 21 września. Poczta angielska z daty 16 b. m. zapewno dla burzy w swoim czasie nie przybyła, a ze spóźnionéj o 24 godzin depeszy telegraficznéj dowiadujemy się że na targu poniedziałkowym pszenica angielska o 1 szyling per kwarter drożéj była płacona, ceny zaś zagranicznéj, mocno się trzymały. Więcéj szczegółowe doniesienia za otrzymaniem naszych korespondencyj oraz dzienników będziemy mogli udzielić.

Na głównych prowincyonalnych angielskich targach albo materyalne małe podwyższenie cen nastąpiło, albo wyraźną ku podniesieniu dążność widziano. Żniwa wszędzie zbliżają się do końca.

We Francyi i Belgii żadnéj nie notują odmiany. W Hamburgu sprzedający żadnemu zniżeniu poddać się niechcieli.

O zbiorach amerykańskich nic jeszcze z pewnością wiedzieć nie podobna. Oto jest porównanie wywozu zboża w dwóch ostatnich latach do Anglii i Irlandyi ze wszystkich portów Zjednoczonych Stanów

Od 1 wrześ. 1848 do 1 wrześ. 1849.		od 1 wrześ. 1849 do t. m. 1850.	
mąki	1,097,008 beczek	beczek 453,085	mąki
pszenicy	155,423 kwart.	kwart 57,659	pszenicy
kukurudzy	1,587,884	„ 608,331	kukurudzy

Przy odrętwieniu angielskich targów na gdańskiéj giełdzie mało mieliśmy ruchu, a tranzakcye ograniczały się do małych partyj świeżego zboża, albo tańszych gatunków.

Sprzedano w ciągu tygodnia ze statków pszenicy łasztów 352. Żyta $5\frac{3}{4}$. Jęczmienia 23. Grochu 9. Siemienia lnianego 9.

Ze spichrza pszenicy 96.

Za łaszt pszenicy ze statków płacono:

				zł. gr.	zł. gr.
wagi holl.	od 128 do 130	od $402\frac{1}{2}$ — 430	korzec	30 9.	32 10.
żyto	130/1	$13\frac{3}{4}$ — 435 — 450	„	32 21.	33 25.
jęczmień	121 — 130	— 204 — 228	„	15 6.	16 25.
groch	101/2 — 108	— 156 — 160	„	11 15.	12.
siemie. lniane	— —	— — — 260	„	— —	19 17.
	—	— 430	„		32 10.

Pszenica tegoroczna wyższego gatunku szczególniéj zwracała uwagę kupujących. Żyto zaniedbane. Groch coraz się podnosi.

Na 17 berlinkach w upłynionym tygodniu przeszło pod Toruniem 314 łasztów polskiéj pszenicy, 393 belek sosnowych 115 sztuk okrętowéj dębiny, 600 dębowych belek i 390 kóp klepek.

Wysokość wody w Toruniu cali 9.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny $202\frac{1}{4}$ sr. gr. — Hamburg 10-tygodniowy $44\frac{7}{8}$ sr. gr. — Amszterdam 70 dni $100\frac{1}{2}$ sr. gr. — Warszawa 8 dni $97\frac{1}{2}$.

Makowski Kendzior & C.

Urzędowe.

N. 14,770. **RADA MIASTA KRAKOWA** (245)

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości publicznéj, iż w dniu 12 lipca r. b. we wsi Podłężu blisko Staniątek w Galicyi znaleziono w przykopie następujące rzeczy:

1) Cukiernicę srebrną podługowatą na wierzchu w deseń wyrabianą w środku wyzłacaną, jednę, bez znaku.
2) Kubek srebrny od miednicy w środku i zewnątrz wyzłacany jeden.
3) Widelców srebrnych dwunastéj próby z literami J. Z. sztuk 6.
4) Łyżka i widelec jeden, z okrągłymi trzonkami srebrnymi wykręcanymi, razem sztuk dwie.
5) Łyżeczek małych srebrnych okrągłych sztuk 5.
6) Łyżeczka mała srebrna od kawy jedna.
7) Taca pod szczypce srebrna na trzech nóżkach z uszkiem drucianém jedna.
8) Szczypce srebrne z literami J. D. T. J. N. jedne.
9) Solniczka srebrna wyzłacana, na dwóch nóżkach, trzecia ubita trzynastéj próby okrągła z literami F. M. F. K. jedna.
10) Durszlaczek srebrny, okrągły, wyzłacany, mały z obłączkiem okrągłym srebrnym, jeden.
11) Lichtarze połamane srebrne dwa, składające się z dwóch spodków, dwóch rurek i jednego wierzchu.
12) Solniczka mała wysoka srebrna trzynastéj próby, bez znaku, jedna.
13) Trzonek srebrny na trzy części odkręcający się, jeden.
14) Puzdereczko małe srebrne z literami H. G. S. w którém znajduje się:
   a) trzoneczek mały srebrny jeden i dwa ostrza (nożyki).
   b) widelec maleńki jeden.
   c) Łyżeczka maleńka srebrna jedna.
   d) Szczypczyki maleńkie jedne i śrubka jedna.
15) Drzwiczki ze złota koronnego, przy których trzy pieczątki w koronne złoto oprawne, dwie z kamienia, krwawnik, trzecia z kamieniem seledynowym (ciemno-zielonym) z herbami.
16) Talar z r. 1797 i dwa cwancygiery z r. 1767.

Ktoby się sądził prawym właścicielem powyżéj wymienionych rzeczy, zechce się z dowodami po odbiór do Dominium Staniątki, lub do bióra Komissarza sądowego p. Romana Kieres w Krakowie w terminie prawem przepisanym zgłosić. — Kraków dnia 13 września 1850 r. — Za Prezesa, *Benoe.* — Z. Sekr. Jlny, *J. Estreicher.*

(3)

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 27 wrześ. Banknoty $91\frac{1}{6}$. — Pruski kurant $100\frac{2}{3}$. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe $100\frac{1}{6}$. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami $100\frac{1}{2}$. Listy zastawne Galicyjskie dają $95\frac{1}{4}$. — Cwancygiery stare $105\frac{1}{2}$, nowe $106\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 24 wrześ. Dukat holenderski Złr. 5 27. — Dukat austryacki 5 kr. 30. — Półimperyały ros. 9 29 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 50. — Galicyjskie Listy zastawne 95 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 25 września. — Metaliki $95\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka $83\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1165. — Akcye Kolei żel. $111\frac{1}{4}$. Agio od złota. $25\frac{1}{4}$. Agio od srebra $17\frac{1}{2}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
26	2	27" 4.''' 99.	† 12°. 9.	4.''' 81.	ppu. za. słaby	pochmur.	deszcz	† 17°. 3.	† 11°. 2
„	10	„ 5. 18	† 11. 2	4. 86	„ „	„	wieczorem deszcz		
27	6	„ 5. 32.	† 9. 8.	4. 19	„ „	„			